

DZIEŃ 1: TRÓJCA

Okna: Wstęp do cyklu

W tym tygodniu modlitwy przeanalizujemy osiem kluczowych doktryn biblijnych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wielu wyznawców – być może również ty – wrzuca na intelektualny „luz” i wzdycha z nudą, spodziewając się powtórki suchych teologicznych faktów, które słyszeli już wiele razy:

- Sabat to siódmy, a nie pierwszy dzień tygodnia i istnieje milion tekstów biblijnych, które tego dowodzą.
- Dekalog nie został zniesiony na krzyżu, więc nadal musisz przestrzegać przykazań, a to są wiersze, które o tym mówią.
- Sąd śledczy rozpoczął się w 1844 roku, a twoje imię może pojawić się na nim w każdej chwili – oto wiersze i proroczy wykres, który o tym świadczy.
- Gdy umieramy, jesteśmy naprawdę martwi, zupełnie martwi, martwi na amen, więc jeśli kiedykolwiek ukaże ci się zmarły członek rodziny lub przyjaciel, w rzeczywistości jest to demon, a to są fragmenty, z których możesz się tego dowiedzieć.
- Wkrótce przyjdzie Jezus i to wydarzenie nie będzie tajemniczym pochwyceniem, które daje jeszcze jedną szansę na zbawienie po siedmioletnim utrapieniu, lepiej więc, żebyś był gotów już teraz, a tu są wiersze, które to opisują.

- Poza tym powinieneś zostać wegetarianinem, oddawać dziesięcinę, przestać oglądać telewizję i zostać ochrzczony przez zanurzenie.

Czy usłyszę amen?

Nie?

Czemu nie?

Ponieważ wszyscy czujemy, że czegoś brakuje, gdy prawdę sprowadza się jedynie do serii intelektualnych faktów i wymogów dotyczących zachowania.

Oto *fakt*, z którym musimy się zmierzyć: żadna z tych doktryn – zarówno w pojedynkę, jak i razem z innymi – nie stanowi *prawdy*. Słuchacie mnie? Żadna z nich nie stanowi prawdy, dopóki nie są one skoncentrowane na Chrystusie, przedstawione w Jego miłości i przepelnione Jego obecnością. Właśnie dlatego apostoł Paweł mówi o prawdzie, „gdyż prawda jest w Jezusie” (Ef 4,21).

Hmm...

Prawda, która jest *w Jezusie*.

Co to dokładnie oznacza?

Może przypominać sobie, że pewnego razu Jezus powiedział: „I poznaćcie prawdę, a prawda was wyswobodzi”, a chwilę później dodał: „Ja jestem (...) prawdą” (J 8,32; 14,6).

Zrozumieliście, o co w tym chodzi?

Prawda nie jest po prostu zbiorem abstrakcyjnych informacji opartych na faktach, które trzeba zapamiętać, cytować i dyskutować na ich temat. Prawda to osoba, która ma na imię Jezus. W przyjaźni z Nim znajdziemy uwolnienie od wszystkiego, co nas zniewala – od złamanych serc, złamanych relacji i towarzyszącego im wstydu.

Jak więc wygląda „prawda”, gdy jest głoszona *poza* Jezusem?

Po pierwsze, prawda oddzielona od Jezusa to tylko suche informacje pozbawione osobowości i charakteru. Nie ma ona twarzy, serca ani osobistego pragnienia przebywania z tobą. Po drugie, prawda oddzielona od Jezusa jest brutalna emocjonalnie, ponieważ jedyne, co może zrobić, to wywołać poczucie winy i wzbudzić strach. Nie może uratować, uzdrowić ani przekształcić ludzkiego serca.

Nie byłoby przesadą stwierdzenie, że jest duchowym nadużyciem głosić listę prawd doktrynalnych i standardów zachowań, a jednocześnie zaniedbać głoszenia Jezusa jako Prawdy przez duże P. Paweł mówi: „litera zabija” (2 Kor 3,6), mając na myśli, że suche fakty na temat prawdy głoszone bez sedna, którym jest żywy, kochający i współczujący Jezus, skutkują mordowaniem ludzi na płaszczyźnie duchowej, emocjonalnej i społecznej. „Prawda”, która nie wywyższa Jezusa, może jedynie odepchnąć ludzi od Boga i wywołać rozpacz lub wykształcić w nich potępiającego ducha faryzeizmu. Dla kontrastu, w Jezusie widzimy piękną równowagę pomiędzy dwoma kluczowymi i uzupełniającymi się czynnikami: Jan mówi, że przychodząc na nasz świat, Jezus był pełen „łaski i prawdy” (J 1,14).

Widzicie to?

Łaska i prawda!

Dlaczego to połączenie jest tak ważne?

Pozbawiona łaski prawda może jedynie obarczyć grzesznika wstydem, natomiast łaska połączona z prawdą przynosi uzdrowienie.

Jest więc jasne, że nie potrzebujemy tylko prawdy – suchych kości doktrynalnych faktów. Potrzebujemy raczej prawdy, *jaka jest w Jezusie* – żywego objawienia Bożej miłości.

W tym miejscu posłużymy się prostą, ale skuteczną metaforą, która będzie prowadzić nas poprzez całe poselstwo tego tygodnia modlitwy.

Spójrzmy na doktrynalne prawdy Pisma jako ciąg okien, przez które możemy oglądać Boży charakter z różnych stron. Dla naszych potrzeb wyobraźmy sobie, że prawda ma kształt ośmiokątnego budynku. Na każdej z ośmiu ścian tej konstrukcji znajduje się okno. Każde okno przedstawia jedną z naszych doktryn:

- 1. Trójca**
- 2. Wielki bój**
- 3. Prawo Boże**
- 4. Sabat**
- 5. Świątynia**
- 6. Śmierć i piekło**
- 7. Czasy końca**
- 8. Powtórne przyjście Chrystusa**

Kiedy przez każde okno zaglądamy do wewnątrz, widzimy Jezusa, Jezusa i jeszcze raz Jezusa jako prawdziwe i dokładne objawienie Bożego charakteru.

Osiem okien do oglądania jednej rzeczywistości!

Okna służą do tego, aby patrzeć przez nie, a nie na nie. Spełniają swoje zadanie, kiedy stanowią ścieżkę dla wzroku. Żadna doktryna biblijna nie jest końcem sama w sobie: ani sabat, ani stan umarłych, ani sąd, ani prorocstwa czasu ostatecznego. Żadna z tych prawd nie istnieje po to, żeby wskazywać na siebie samą. Sabat prowadzi nas w głąb Bożego serca. Nauka o świątyni pokazuje kolejny wymiar Bożego piękna – i tak dalej z każdą doktryną biblijną.

Pomyśl o tym właśnie w ten sposób. Jako adwentyści dnia siódmego mamy tak naprawdę tylko jedną doktrynę:

„Bóg jest miłością” (1 J 4,16).

To wszystko.

Nie wierzymy w wiele rzeczy – wierzymy w jedną, ale wielowymiarową. Zawsze możemy objaśniać i rozszerzać tę jedną kwestię, ale to ciągle ta sama rzecz, na którą patrzymy pod różnym kątem. Tak jak jedno drzewo, które ma wiele gałęzi. Jeden silnik, który składa się z wielu ruchomych części. Jedna rzeka z wieloma dopływami.

Różne doktryny, które posiadamy, spełniają swoje zadanie tylko wtedy, gdy przedstawiamy je w sposób wywyższający piękno Bożej miłości.

Ellen White wyraźnie podkreśla, że na tym to właśnie polega:

„Jest to ciemność wynikająca z odrzucenia Boga. Ludzie nie chcą poznać Jego charakteru, rozumieją Go opacznie, tłumaczą fałszywie. W tym czasie będzie ogłoszona wieść, którą posyła Bóg, poselstwo, którego wpływ będzie oświecał, a siła zbawi. Światło dobroci, miłosierdzia i prawdy ma przebić ciemności tego świata. (...)Ostatnie promienie łaski, ostatnie poselstwo miłosierdzia, dane światu, są objawieniem Jego pełnego miłości charakteru. Dzieci Boże mają być ucieleśnieniem tego charakteru”.

Czyż to nie zdumiewające?

W naszym świecie Bóg został fałszywie przedstawiony, zwłaszcza przez religię, która twierdzi, że Go reprezentuje. W jakiej formie istnieją te przekłamania Bożego charakteru? W formie doktryn! Systemów wierzeń! Wielu ludzi żyjących na tym świecie boi się Boga nie dlatego, że wie, jaki On jest naprawdę, ale z powodu oszczerstw, które słyszeli na Jego temat w formie religijnych nauk.

Bóg powołał do istnienia Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jako proroczy ruch mający głosić światu przesłanie, oczyszczające Boga z zarzutów i przedstawiające Go jako dobrego Boga, którym tak naprawdę jest. Nasza teologia, rozumiana we właściwy sposób, ma potencjał, aby pokazać światu piękny i zachęcający obraz Boga, zupełnie inny od tych, które znane były dotychczas. Adwentystyczna teologia – jeśli jest skoncentrowana na Chrystusie – przypomina ciąg okien, przez które wyraźnie widać czysty charakter Boga.

Zacznijmy więc od spojrzenia przez pierwsze z naszych ośmiu okien.

Odwieczna miłość

Przeprowadź prosty eksperyment myślowy. Zamknij się w łazience na resztę swojego życia – ma to być eksperyment myślowy, więc nie ruszaj się z miejsca, ale użyj swojej wyobraźni – i zadaj sobie proste pytanie: czy kiedykolwiek doświadczę miłości?

Oczywista odpowiedź brzmi: „nie” – nawet jeśli masz duże lustro, w którym możesz oglądać całą swoją postać!

Dlaczego?

Ponieważ miłości nie można doświadczyć, będąc odizolowanym. Miłość z definicji raczej skupia się na innych niż na sobie; żeby zaistniała, potrzeba więcej niż jednej osoby. Dzięki tej informacji doszliśmy do czegoś głębokiego i niebywale istotnego w naszym zrozumieniu Boga. Przyjrzyjmy się temu bliżej.

Pierwsza prawda, jaką odkrywamy po otwarciu Biblii, głosi, że Bóg jest jednostką społeczną, a nie samotnym bytem. Zwróć uwagę na pierwszy werset Pisma Świętego:

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Rdz 1,1) .

Na pierwszy rzut oka dostrzegamy dwie podstawowe kategorie, które tworzą rzeczywistość:

1. Bóg
2. Wszystko inne

Bóg jest Stwórcą i wszystko, co istnieje, zostało przez niego stworzone. Oznacza to, że Bóg poprzedza i przewyższa wszystkie rzeczy, które można zakwalifikować do kategorii „stworzone” oraz że tylko On znajduje się w kategorii „nie stworzone”. Gdy apostoł Jan przedstawiał Jezusa, przekazał tę wzniosłą myśl w następujących słowach: „Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” (J 1,3). Wiem, jest to dość głęboka myśl, ale poczekaj jeszcze chwilę, a wszystko stanie się bardzo jasne.

W tym samym fragmencie Jan powiedział: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga” (J 1,1-2).

Kto był z kim na początku?

„Na początku (...) Bóg (...) był u Boga”.

Wszystko w porządku, ale w jakim sensie jedna boska istota była „u” drugiej tak samo boskiej istoty? W wierszu 18 czytamy: „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go”.

Wow, podoba mi się to zdanie! Jest takie osobowe!

Jan chce, abyśmy zrozumieli, że Jezus, którego wcześniej określił mianem Boga, przybył na nasz świat z bardzo konkretnego i szczególnego miejsca: z łona Ojca. Łono to poetyckie słowo, które wyraża ideę bliskości; jedno z współczesnych, angielskich tłumaczeń (J.B. Philips) oddaje ten werset w słowach, które mówią, że Jezus „żyje z Ojcem w najściślejszej bliskości”. Mając to na uwadze, wróćmy do pierwszego rozdziału księgi Rodzaju:

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”.

Hebrajskie słowo, tłumaczone w tym wersecie jako Bóg, w języku oryginalnym jest imieniem. Jest to bardzo znamienne imię, przepełnione znaczeniami. W rzeczy samej jest to najpiękniejsze imię, jakie kiedykolwiek wypowiedzą twoje usta:

Elohim.

Jego doniosłe znaczenie wynika z tego, że pod względem gramatycznym jest to rzeczownik w liczbie mnogiej. Innymi słowy, Bóg, którego spotykamy w pierwszym wersecie Biblii, jest w pewnym sensie *jednym*, a jednak *więcej niż jednym*. W dalszej części tego rozdziału ta idea staje się jeszcze bardziej wyraźna. Zwróć uwagę na wiersze 26 i 27:

„Potem rzekł Bóg [Elohim]: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas (...) I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”.

Widzimy tutaj, że Elohim odnosi się do siebie w liczbie mnogiej. Nie powinniśmy myśleć o Bogu jako o pojedynczej istocie, ale bardziej jako o jednostce społecznej składającej się z kilku istot. Przypomnij sobie naszą początkową tezę: miłości nie można doświadczyć, będąc odizolowanym. Teraz, mając na uwadze ten prosty wniosek, możemy ze zrozumieniem przeczytać najbardziej doniosłą i donośną deklarację w Biblii:

„Bóg jest miłością” (1 J 4,8).

Z tego prostego stwierdzenia możemy wywnioskować, że Bóg nigdy nie istniał w odosobnieniu. Bóg jest i zawsze składał się z kilku istot – innymi słowy, był jednostką społeczną – ponieważ „Bóg jest miłością”. Nie ujmując tekstowi Słowa Bożego nic z jego właściwego znaczenia, mogliśmy sparafrazować pierwsze zdanie Biblii w następujący sposób:

„Na początku MIŁOŚĆ stworzyła niebo i ziemię”.

Połącz to z pierwszym rozdziałem Ewangelii Jana, a zobaczysz jeszcze piękniejszy obraz:

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” (J 1,1-3).

Fragment ten pokazuje, że zarówno Bóg Ojciec, jak i Bóg Syn, brali czynny udział w stwarzaniu naszego świata. Wróćmy jeszcze raz do pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju, żeby uzupełnić nasz obraz:

„A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (Rdz 1,2).

Widzimy, że Duch Święty również brał czynny udział w dziele stworzenia – razem z Ojcem i Synem.

Niesamowite!

Tak więc Bóg, którego spotykamy w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, noszący imię *Elohim* (pod względem gramatycznym – rzeczownik w liczbie mnogiej) to Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Zgodnie z za-

łożeniami boskiej rzeczywistości – niezależnie od wszelkich stworzonych istot – Bóg jest skoncentrowany na społeczności z innymi, dając im swoją przyjaźń. Gdy wyjdziemy z Księgi Rodzaju i udamy się do innych ksiąg Biblii, napotkamy coś, co Żydzi nazywają „*shema*” i po dziś dzień uważają za najważniejszą deklarację teologiczną:

„Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” (Pwt 6,4 BG).

W zasięgu wzroku leży tutaj ukryte piękno, które możemy wydobyć na światło dzienne, zadając pytanie: w jakim sensie Pan, nasz Bóg, jest *jeden*? Odpowiedź znajdujemy w Jezusie, ponieważ celowo zastosował on język *shemy*, aby opisać związek między Nim a Ojcem: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

Genialne!

Po raz kolejny widzimy, że Bóg nie jest *jeden* w sensie bycia *samotnym*, ale raczej jest *jeden* w sensie społecznej *jedności*. Później, w siedemnastym rozdziale Ewangelii Jana, Jezus ponownie użył języka *jedności* i w tym przypadku sformułował zasady dynamiki *miłości* w relacji. Modlił się do Ojca za swoich uczniów:

„(...) aby byli jedno, *jak My jedno jesteśmy*. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata” (w. 22-24).

Zakończył swoją modlitwę, prosząc, „aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich” (w. 26).

Przed naszymi oczyma maluje się więc następujący obraz:

Ojciec jest Bogiem, ale nie jest całością Boga.

Jezus Chrystus jest Bogiem, ale nie jest całością Boga.

Duch Święty jest Bogiem, ale nie jest całością Boga.

We trójkę, wspólnie, jako intymna społeczność, tworzą jedną boską rzeczywistość. Dlatego, aby opisać Boga, używamy słowa *Trójca*, lub *Trójjedynność*.

To nie jest suchy fakt doktrynalny.

To nie jest puste równanie teologiczne.

To nie jest złożona koncepcja filozoficzna.

Nie. Doktryna o Trójcy jest krystalicznie czystym oknem pozwalającym ujrzeć otwarty, skierowany na potrzeby innych i poszukujący społeczności charakter Boga.

Czy w takim Bogu jest coś, co mogłoby się nam nie podobać?

DZIEŃ 1: Pytania do dyskusji

1. Czy słyszałeś kiedyś „prawdę” przedstawianą jako szereg suchych faktów, jak zostało to opisane na początku czytanki? Jakie wywołało to w tobie odczucia? Jaka była twoja reakcja?
2. Podziel się myślami, które pomogły tobie osobiście, gdy próbowałeś zrozumieć naukę o Trójcy. (Przyjmijmy, że jako ludzie nie jesteśmy w stanie do końca pojąć tej kwestii). W jaki sposób przedstawiłbyś tę doktrynę koledze, który jest muzułmaninem lub Żydem i uważa, że czcisz wielu bogów.
3. Co najbardziej przemawia do ciebie w stwierdzeniu „Bóg jest miłością”? W jaki sposób ta fundamentalna prawda wpłynęła na twoje życie?

DZIEŃ 1: Zajęcia w grupie.

Potrzebujecie:

- celofan w różnych kolorach,
- klej,
- nożyczki,
- dwa kołki drewniane o długości 100 cm i średnicy 10-12 mm, podzielone na 8 części po 12,5 cm,
- mocna folia aluminiowa,
- kawałek styropianu wyciętego w kształcie ośmiokąta, o przekątnej ok. 30 cm (prostsze) **lub** gruby kawałek sklejk (-12 mm) wycięty w kształcie ośmiokąta z ośmioma dziurami (o średnicy kołków) wywierconymi w każdym narożniku (mocniejsze).

Jako grupa stwórzcie model ośmiokątnego budynku z ośmioma oknami, które służą nam jako ilustracja podczas tygodnia modlitwy. Użyjcie podwójnej warstwy folii, aby stworzyć dach. Alternatywa: przynieście różnego rodzaju przybory artystyczne, tablicę, itp. i niech każdy uczestnik spróbuje stworzyć rysunek, obraz lub kolaż ośmiokątnego budynku z ośmioma oknami. Możecie uzupełniać go każdego kolejnego dnia, gdy będziemy zaglądać przez kolejne „okno”.